Grudzień 1896. Rocznik VI.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystw wstrzemięźliwości.

Pobudkę zapisywać można na pocztach tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata półroczna na pocztach wynosi 60 fen. w Austryi 40 centów. — Wprost z ekspedycyi z przesyłką pocztową 75 fen., dla Austryi 50 cent.
Ekspedycya: księgarnia **K. Miarki w Mikołowie** [Nicolai O.-S.] — Redakcya: dr. **Z. Celichowski w Kórniku** [W. Ks. Poznańskie.]

Pożegnanie się z czytelnikami.

W grudniowym numerze zeszłego roku pożegnaliśmy się już z czytelnikami, ale dzięki gotowości p. **K. Miarki** do popierania sprawy wstrzemięźliwości i przejęcia nakładu na swój rachunek, redagowaliśmy »Pobudkę« jeszcze przez rok bieżący. W braku jednakże poparcia nakładcy przez liczniejszą prenumeratę, a redakcyi przez współpracownictwo, postanowiliśmy zawiesić wydawnictwo na niniejszym numerze.

Bolesno nam, że społeczeństwo tak mało zrozumiało doniosłość wstrzemięźliwości, iż jedyne pisemko tej sprawie poświęcone zmuszone jest zakończyć swój żywot. Przez 6 lat zachęcaliśmy do pracy na tem polu, wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu z nieumiarkowanego używania napojów wyskokowych, wykazywaliśmy konieczność zaprowadzenia u nas wstrzemięźliwości. Dzisiaj, kiedy ze wszystkich stron biją w nas gromy, kiedy nieprzyjaciele nasi wytężają wszystkie siły celem podkopania naszego rozwoju ekonomicznego i podkopania przez to naszego bytu narodowego, potrzeba nam więcej, niż kiedykolwiek, cnót społecznych, do których w pierwszym szeregu zaliczyć należy oszczędność i wstrzemięźliwość. Dla tego i dzisiaj, składając pióro redaktorskie i żegnając się z czytelnikami, odzywamy się do ludzi dobrej woli, aby nie dali upaść sprawie wstrzemięźliwości, lecz starali się krzewić ją wśród wszystkich warstw naszego narodu. Serdecznem byłoby pragnieniem naszem, aby się znalazł ktoś więcej od nas powołany, którybý podjął naszą pracę i zechciał wydawać nadal »Pobudkę« albo inne pismo pokrewnej treści. Odstąpimy mu chętnie nasze wydawnictwo, które nie przynosi wprawdzie zysków materyalnych dla wydawcy i redakcyi, ale prowadzone z większym zasobem sił — przynieść może nieobliczone korzyści dla całego narodu.

Redakcya.

Przypomnienie.

Pożegnawszy się we wstępnym artykule z czytelnikami, pozwalamy sobie jeszcze tym, którzyby nadal dla sprawy wstrzemięźliwości pracować i działać chcieli, przypomnieć kilka rad i wskazówek, skreślić niejako program działania. Używamy ku temu celowi rezolucyi uchwalonych na walnem zebraniu Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku dnia 17 lutego 1889 r. Rezolucye te były następujące:

1) Niewątpliwą jest rzeczą, że do ograniczenia pijaństwa między ludem przyczynić się mogą najwięcej duchowni — przez urządzane w tym celu misye i gorliwe zajmowanie się bractwami wstrzemięźliwości.

Nie należy jednakże ograniczać się na kościelnych bractwach wstrzemięźliwości, zwłaszcza że nie wszyscy duchowni zajmują się gorliwie bractwami. Gdziekolwiek więc są warunki po temu, należy na wzór poznańskiej Jutrzenki zakładać świeckie towarzystwa wstrzemięźliwości, któreby członków swych pouczały o zgubnych wpływach alkoholu a przykładem swym oddziaływały na szersze warstwy ludności.

2) Pożądaną jest rzeczą, aby gminy miejskie i wiejskie jako też dominia ograniczały jak najbardziej liczbę szynkowni i karczem. Przykładem w tej mierze niechaj przyświecają przedewszystkiem dziedzice, zwłaszcza że w wielu przypadkach karczmy po dokładnem obliczeniu nie tylko nie przynoszą zysku materyalnego, ale sprowadzają jeszcze straty.

3) Starać się należy, aby we wszystkich miastach urządzone zostały kawiarnie ludowe, w którychby robotnicy i ludzie mniej zamożni dostać mogli za tanie pieniądze: kawy, herbaty i lekkiego krajowego piwa, a w którychby sprzedaż rozpalających napojów zupełnie była wykluczoną. Z kawiarniami mogłyby — mianowicie zimą — połączone być tanie kuchnie. W kawiarniach takich powinnyby się znajdować czasopisma, aby goście obok posiłku materyalnego znaleść także mogli posiłek umysłowy. Urządzeniem kawiarni ludowych mogłyby się po większych miastach zająć towarzystwa dobroczynności — a przedsiębiorstwa takie prawdopodobnie opłacałyby się same.

Chcących się bliżej obeznać z tą sprawą odsyłamy do broszury pod tytułem: Kawiarnie ludowe, napisał dr. Z. Celichowski. Poznań. 1890. Cena 20 fenigów.

4) Wszyscy chlebodawcy powinni znieść zwyczaj częstowania swej czeladzi i robotników wódką, którą zastąpić należy innemi napojami niezawierającemi alkoholu.

Przedewszystkiem odzywamy się do dziedziców, aby znieśli szkodliwy bardzo zwyczaj częstowania wódką robotników podczas żniw, dalej do budowniczych, aby nie cierpieli butelki przy robocie, wreszcie prosimy o niedawanie wódki woźnicom, posłańcom i innym robotnikom, którzy się przez to demoralizują i nieraz do pijaństwa przywodzą. Co do napojów, któreby wódkę zastąpić mogły, zwracamy uwagę na „owsiankę“, na którą przepis znajduje się w „Pobudce“ w numerze majowym z r. 1892, jako też na „kwas rosyjski“, na który znajdzie czytelnik przepisy w lipcowym numerze „Pobudki“ z r. 1895.

Kto zaś bez alkoholu zupełnie obyć się nie może, ten niechaj postara się o krajowe wina owocowe, a przynajmniej nie będzie ubożył i tak biednego już kraju wywożeniem milionów na zagraniczne wina, likiery i inne wyskokowe napoje.

5) Na wszystkich zebraniach towarzyskich należy znieść barbarzyński zwyczaj przymuszania do picia i to osławione u obcych „duszkiem“, które nam bynajmniej chluby nie przynosi; — na obiadach zaś publicznych ograniczyć należy istną manją wznoszenia niezliczonych toastów, zakrapianych obficie winem.

Do powyższych rezolucyi dodamy jeszcze żądanie: aby dzieciom nie dawać alkoholu pod żadną postacią — chociażby w najmniejszych dawkach — jako też aby dzieci, uczniów rzemieślniczych, wogóle niedorostków nie posyłać do szynkowni po wódkę, aby ich nie wodzić na pokuszenie i nie zaprawiać do złego.

Wprowadźmy w życie powyższe rady i wskazówki a zgotujemy narodowi naszemu jaśniejszą przyszłość. Szerzenie wstrzemięźliwości niechaj będzie naczelnem naszem przykazaniem patryotycznem!

Oznaki alkoholizmu.

Alkoholizmem nazywamy stan chorobliwy, stan zwyrodnienia, który sprowadza alkohol a który dotyka nie tylko samego pijaka, lecz i jego potomstwo. Alkoholizm może więc istnieć w człowieku nawet wtenczas, kiedy jest trzeźwym a poznaje go się po różnych oznakach, z których następujące są najwidoczniejsze i najłatwiejsze do rozpoznania:

1) zmniejszenie pamięci, osłabienie rozumu i woli, które postępuje i powiększa się zwolna; z początku zapomina się imion własnych, następnie rachowanie w myśli jest utrudnione, wreszcie świeże wypadki nie pozostawiają śladów w pamięci.

2) Skłonność do krzyków i gwałtownych wybuchów, wywołana przez ustawiczne przedraźnienie, w którem się pijak bez ustanku znajduje.

3) Bardzo uderzające trzęsienie się rąk i palcy; starzy, nałogowi pijacy nie mogą nawet utrzymać w ręku kieliszka bez rozlania części jego zawartości.

4) Czerwony nos — przechodzący w kolor fioletowy.

5) Chroniczne zapalenie gardła, sprawiające głos ochrypły.

6) Halucynacye czyli omamienia zmysłów, mianowicie wzroku.

7) Delirium tremens — czyli rodzaj gorączki, w której pijakowi przedstawiają się złudzenia na jawie, sprawiające mu niezmierny przestrach, występujące we formie myszy latających, to widma djabelskiego. Jest to zapowiedź blizkiego końca — a jedynym środkiem uratowania życia jest zupełne wyrzeczenie się alkoholu po przejściu pierwszego ataku. Ale tu tylko umiejętna ręka lekarza w połączeniu

z przymusowem osadzeniem pijaka w przytulisku dla pijaków pomódz jeszcze może, bo wola pijaka jest już zazwyczaj wtenczas tak osłabiona, że sam na postanowienie poprawy zdobyć się nie potrafi i nie zdoła nawet w razie postanowienia dokonać poprawy.

Niechaj każdy, co pije nieumiarkowanie, pamięta o tem, że taki koniec prędzej lub później spotkać go może. Precz więc z wódką — dopóki czas!

Sprawozdanie o pierwszym zjeździe Skandynawskim wstrzemięźliwości w Chrystjanii 1895.

(Dokończenie.)

Ale opilstwo jest także i czem innem — i gorszem: jest ono zbrodnią. Pijaństwo zawiera w sobie obrazę wszelkich obowiązków; wszelkie względy depce ono nogami. Pojedyńczy człowiek, oddający się pijaństwu, popełnia zbrodnię przeciwko społeczeństwu, przeciw własnej familii, przeciwko sobie samemu i przeciwko Bogu Pada więc cała odpowiedzialność na tę pojedyńczą jednostkę? I daż się sprawę załatwić rozporządzeniem, by karać zbrodniarza? Nie, to jednak nie jest tak łatwo z odpowiedzialnością. Wielki pewien badacz (Buckle w swej Historyi Cywilizacyi) powiedział, że „zbrodnie ludzkie nie są tak dalece następstwem występków pojedyńczej jednostki, jak stanu społeczeństwa, w którem taż jednostka się znajduje. Jest to skutek następstw, które się opierają na pewnych i jasnych jak słońce dowodach, dostępnych całemu światu, a które to dowody, jako takie, nie dadzą się niczem zaprzeczyć, zbić, lub też czemkolwiek osłabić.“ A drugi uczony (Quetelet, w swem dziele: O człowieku) powiada: „Doświadczenie potwierdza w rzeczywistości z całą możliwą pewnością zapatrywanie, które z pierwszego wejrzenia może się zdawać paradoksem, że to społeczeństwo przygotowuje zbrodnię, i że zbrodniarz jest tylko narzędziem, co takowe wypełnia.“ - A jeżeli to dotyczy wszelkich zbrodni w ogólności, to musi to w osobliwym stopniu dotyczyć zbrodni opilstwa. Nosi ono aż nazbyt wyraźne dowody, że jest wytworem społeczeństwa, w czem nie pomogą już żadne wybiegi lub zaprzeczenia. Wspól ność społeczeństwa w tej zbrodni leży tu jasno, jak na dłoni. Zabraniamy jaskinie gry, palenia opiumu i burdele, lecz pozwalamy na szynki opilstwa, a chociażbyśmy mogli zabronić knajpy opilstwa, tobyśmy jeszcze przez to nie wykorzenili opilstwa zwyczaju. Tak ty jak i ja bierzemy współudział w zbrodni opilca, a nasz współudział jest często daleko więcej namacalny, aniżeli my sami to pojmujemy. Dziedzictwo i nałóg stanowią o ludzkiem działaniu, a wolna wola i samodzielność są często dosyć wątpliwe. Czy ma się więc prawo karania, jeśli kara ma być zemstą na pijaku za tę niesłuszność, którą on popełnił? Nie, należy wybawić, a nie potępić, — ratować, a nie karać.

Zadaniem naszej pracy być powinno to, żeby całe społeczeństwo, po wszystkie czasy, zrobić normalnem. Musimy się starać, żeby zatrzeć i wytępić następstwa całego tego zgorszenia, usunąć skłonność choroby i pochop do zbrodni. Nie musimy być tyle przesądni, by to można osięgnąć przez samo tylko prawo. Gdyby bowiem było to możliwe, toby należało wydać tylko prawo, żeby wszyscy ludzie byli porządni, a byliby porządni. Nie, my musimy iść do dzieła zupełnie inaczej, troskliwie, a bez pretensyi. Należy nam badać każdy pojedyńczy przypadek, żeby temuż dopomódz. Nam potrzeba środków zaradczoleczniczych, i miejsc kuracyi.

Przytułki dla opilców są jednem ogniwem łańcucha tych środków, których użyć należy dla uzdrowienia i polepszenia pokolenia. W ogólności należy tu koniecznie daleko więcej czynić, aniżeli dotąd czyniono dla zdrowia pokoleń; zapomnieliśmy byli życia tutejszego dla życia wiecznego, a potem i tychże obu. W każdej gminie należy urządzić przytułek dla dzieci, dom pracy i szpital, a państwo powinno się do tego przyczynić, żeby to zarządzenie było zupełnem i trwałem. Należy się zaopiekować starcami, chorymi, kalekami i dziećmi, wszystkimi w ogóle, którzy sami nie mogą sobie dać rady. W tym to systemie prawdziwej opieki narodowej — a nie tylko opieki nad biednymi — należą także przytułki dla opilców jako niezbędne ogniwo, choć nie koniecznie w każdej gminie. Dostatecznem możeby było urządzenie takiego przytułku dla opilców w każdym tylko obwodzie, pod zarządem rady opiekuńczej tegoż obwodu. Możnaby to było urządzić w ten sposób, żeby obwód wyznaczył w tym celu pewną sumę pieniężną z warunkiem, że państwo wyznaczy sumę podwójną, podobnież jak się to dzieje z sumami przeznaczonemi na wyższe szkoły i inne różne sprawy. Byłoby też to zupełnie słusznem, żeby część z dochodów całego handlu z wyszynku napojów alkoholicznych była użytą na przytułki opilcze, bo wtedy propina-

cya państwowa przyczyniłaby się do leczenia tych ran, które zadaje sama.

Przytułki opilstwa podadzą sposobność do obfitych spostrzeżeń, a przez to przyczynią się wielce do wzorowego zwalczania nie tylko pijaństwa, lecz także i innych połączonych z niem chorób, które nam grożą w swojem następstwie już po usunięciu jego; powiadają bowiem niektórzy, że nastąpi potem coś takiego, co będzie jeszcze gorszem. Tymczasem obecnie, w przytułkach opilczych ma się dobrą sposobność do obserwowania, co to jest za brzydactwo, jakie może nastąpić po wykorzenieniu opilstwa. Te przytułki dla opilców, który posiadaliśmy dotąd, były próbą prywatną, a jako takie były tylko pośrednią drogą do pierwszych doświadczeń. Z przytułku dla opilców „Heimdal“ znam pewnego człowieka, który osiągnął tam wprawdzie pewne polepszenie, ale popadł znowu w poprzedni swój nałóg; znam także drugiego, który był na tak zwanej „złotej kuracyi“, lecz on nie chwali metody tegoż zakładu. Tymczasem pewien zdolny lekarz miałby tu nader wdzięczne pole, a przez swoje obserwacye znalazłby z pewnością skuteczną metodę.

Wielu mówców przemawiało potem w tejże samej materyi, poczem nauczyciel Danielsen, po nader gruntownem uzasadnieniu wzniósł następną rezolucyą:

„Ponieważ pijaństwo jest złem narodowem, powinno być przeto przedewszystkiem obowiązkiem państwa przedsięwziąść kroki do jego usunięcia, ale wprzód nim to nastąpi, objąć na siebie zakładanie przytułków dla opilców.“

Dr. W. Molm. Powiedziano tutaj, że pijaństwo jest chorobą Zaprzeczam temu, twierdząc natomiast, że każde odurzenie, już to przez alkohol, morfinę, lub tym podobne jest zgorszeniem — i moralną zbrodnią. Powtarzając to zgorszenie częściej, popełnia się ciężar niecnoty — ciężar pijaństwa. Ale ten ciężar sprowadza w następstwie choroby, pewien stan zatrucia całego ciała, które w części może się okazać widocznem już to na samem ciele, ale najwięcej w systemie nerwowym: przez utratę siły woli, przewrotne usposobienie ducha, przewrotne czyny, albo tak zwany alkoholizm chroniczny. Z takiego to zapatrywania wychodząc, postanowiono we wielu krajach, jak też i u nas po miastach i po wsiach, obłożyć opilstwo, czyli tak zwanych „widocznie pijanych“ aresztem; podobnież obłożono także częste opilstwo taką samą karą z dodatkiem w końcu przymusowego oddania do leczniczego zakładu. Przez to jest, a ewentualnie będzie zakładanie przytułków leczniczych koniecznością. Ale w jaki sposób państwo weźmie w swe ręce tę sprawę, tego nie można wiedzieć, albowiem zakładanie azylów leczniczych, jak pokazuje doświadczenie, łatwiej jest omówić, jak przeprowadzić w czynie. Jeśli jednak państwo uważać będzie pijaństwo jako zbrodnię przeciwko społeczeństwu, to musi ono także dostarczyć środków do uleczenia tychże zbrodniarzy, a ta operacya musi się odbywać po większej części w zakładach leczniczych, nie zaś w zakładach przymusowej pracy, którą ma się także na oku. Młodzieży, która przez złych kolegów została wprowadzona do knajpy, nie należy przez to gubić, być może na całe życie, przez trzymanie jej całemi laty razem z wyrzutkami, którzy należą właściwie do zakładów przymusowej pracy.

Zasadą przy umieszczaniu opilców w moim zakładzie leczniczym jest wolna wola. Należy tu jednak rozróżniać między tymi, którzy z własnego popędu szukają przyjęcia, a tymi, którzy tam przychodzą z namowy, i tymi, którzy z rozkazu lub przymusu familii, przełożonych lub też władzy są tam umieszczeni. O wolnej woli tych ostatnich trudno tu co powiedzieć. Widoki uleczenia tych pacyentów wypadają naturalnie tu różnie w rozmaitych tych klasach zakładu.

Zupełnie inny będzie tu stosunek z tymi, którzy do takiego zakładu będą skazani wyrokiem! Pobyt w zakładzie takich skazańców wymaga zupełnie innej metody postępowania.

Sądzę jednak tymczasem, że zbliżamy się do lepszych czasów co się dotyczy postępowania z opilcami w zakładach leczniczych. Ludzie widzą coraz więcej polepszenie z tego, a trudności ekonomiczne, które były dotąd główną przeszkodą w przyjmowaniu pacyentów, będą zapewne w znacznej części wspomożone przez to nowe zarządzenie dotyczące zużycia przewyżki dochodów ze sprzedaży trunków stowarzyszenia gminnego. Największe zapotrzebowanie lokowania takich pacyentów pochodzi przecież z miast, a stowarzyszenia wyszynkowe gmin miejskich, które dotąd zawsze były gotowe nieść pomoc, będą zapewne i w przyszłości przeznaczać corocznie pewną sumę w celu ratowania tych biednych. — Gdy się do tego otrzyma jeszcze postanowienie prawne, które dotąd zobowięzywało opilców tylko moralnie do przebywania w zakładzie leczniczym przez pewien ciąg czasu, z zupełną prawną podstawą na przyszłość, to sądzę, że

sprawa wstrzemięźliwości zostanie [illegible] posuniętą o wielki krok naprzód.

Herva mate.

Jednym ze środków wyrugowania wódki z powszechnego użycia byłoby rozpowszechnienie wśród ludu naszego innych napojów, któreby także miały charakter „używek“ — a nie rujnowały organizmu ludzkiego, jak to czyni wódka, i nie sprowadzały zgubnych dla całego społeczeństwa skutków. Do napojów takich należą: kawa i herbata. Kawa jest już dziś w powszechnem u nas użyciu, natomiast lud nasz prawie wcale nie używa herbaty, która u wschodnich ludów jest niezbędnym artykułem spożywczym. Przyczyną mniejszego rozpowszechnienia u nas herbaty jest także jej wysoka cena. Mamy wprawdzie i tanie gatunki herbaty — ale te podobno fabrykowane są w znacznej mierze ze surogatów, niemających z prawdziwą chińską herbatą żadnej łączności.

Doradzono przeto wytworzenie napoju z własnych krajowych produktów, któryby z pewnością nie był gorszy od tak zwanej taniej herbaty chińskiej. Proponowano rozmaite mieszanki, w których skład wchodziły także liście z naszych jażyn. Nie zdołano jednakże wzbudzić zamiłowania do takich napojów.

Świeżo pojawił się na targu napój, ktory ma większe widoki powodzenia Napojem tym jest: herva mate czyli herbata brazylijska, o ktorej z „Gazety handlowo-geograficznej“ następujące wyjmujemy szczegóły.

Brazylijski stan Parana słynie z uprawy i eksploatacyi pewnego rodzaju drzewa, zwanego Herva mate. Z liści tego drzewa sporządza się herbatę, znaną pod nazwą Herva mate, także pod nazwą herbaty paragwajskiej lub brazylijskiej.

Herva mate, której eksport wzmaga się z każdym rokiem, daje zatrudnienie tysiącom ludzi. Mate jest dotychczas największą i najzyskowniejszą gałęzią przemysłu parańskiego.

Wszystkie niemal kolonie polskie w Paranie trudnią się kulturą mate i sporządzaniem herbaty, a ponieważ przeważna część ziemi uprawianej znachodzi się w rękach polskich, przeto bez przesady można powiedzieć, iż produkcya Herva mate w ostatnich czasach spoczywa w rękach polskich i rusińskich.

Użytek Herva mate znany był od niepamiętnych czasów pierwotnym mieszkańcom Paragwaju. Jezuici, którzy osiedlili się w Paragwaju i założyli wielką rzeczpospolitą teokratyczną paragwajską, do której również znaczna część dzisiejszej Parany należała, poznali się na zaletach tej cennej rośliny i rozpowszechnili użytek tejże w całej Południowej Ameryce a dziś Urugwaj, Argentyna, Chile i Brazylia należą do najsilniejszych konsumentów herva mate, która zastępuje niemal zupełnie użytek herbaty chińskiej i kawy. Przyjemna, lekka gorycz, do której szybko się przywyka, i odświeżające działanie tego napoju stało się namiętnością krajowców.

„Compania Propogadora“ usiłuje już dziś wprowadzić w użytek mate we Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, dokąd liczni emigranci z Argentyny zwyczaj pijania herva mate zanieśli.

Roczny wywóz mate ze stanu Parana dochodzi do 20,000,000 kilogramów (400 tysięcy centnarów), wartości 20 milionów franków.

Mate idzie do handlu w stanie okruchów liściowych lub proszku, który się zaparza gorącą wodą, jak herbatę, i pije z cukrem lub bez tegoż.

Wedle analiz robionych przez kilku lekarzy, wnioskuje dr. Caminhoa z akademi medycznej w Rio Janeiro, że:

1) Mate zawiera mniej lotnych olejków, aniżeli herbata i kawa, przeto nie działa tak silnie na nerwy, jak tamte.

2) Mate zawiera więcej substancyi smolistych, aniżeli herbata i kawa, przeto jest silniej podniecającem, niż herbata chińska.

Zdanie powyższe znalazło potwierdzenie innych mężów nauki; — zdaniem tych lekarzy herva mate nadaje się znakomicie dla osób nerwowych, którym herbata chińska szkodzi, oraz dla dzieci z powodu swych odświeżających własności, dla osób fizycznie pracujących, odbywających marsze forsowne, zwłaszcza dla wojskowych itp.

Wielkim zwolennikiem mate był znany podróżnik Humboldt, oraz towarzysz jego Aimé Bonpland, który długie lata poświęcił badaniu lasów mate i kulturze tej pożytecznej rośliny. Wszyscy zaś niemal podróżnicy po Południowej Ameryce chwalą ożywiającą własność herbaty brazylijskiej.

Herva mate zaparza się w sposób podobny, jak herbatę chińsko-rosyjską. Pije się ją z cukrem lub bez cukru, można także używać jej z mlekiem lub śmietanką. Herva mate ma nadto tę wielką zaletę, że wymaga dwa razy mniej cukru, niż herbata chińska.

Towarzystwo Handlowo-Geograficzne we Lwowie, które dało inicyatywę do wprowadzenia Herwy mate na nasz rynek, ma na celu zapoznanie naszej ludności z nowym, zdrowym artykułem spożywczym, sprodukowanym rękami naszych rodaków. Zamiast więc pić liche i drogie po największej części, specyalnie dla ludu wiejskiego w obrzydliwy sposób fałszowane fabrykaty (tak zwaną herbatę chłopską) i bogacić obcych ludzi, ludność nasza winna przyzwyczaić się do tej nowej i zdrowej oryginalnej herbaty, a obok korzyści dla kieszeni i zdrowia, będzie miała tę moralną satysfakcyą, iż przyczyni się do dobrobytu naszych rodaków, osiadłych w Paranie.

Zresztą zwiększony import mate do nas przyczynić się może również do rozwoju naszego handlu i przemysłu, gdyż — biorąc mate od rodaków — w zamian posyłać im możemy wyroby naszego przemysłu, których potrzebują.

Skład główny herva mate jest w Związku handlowym kółek rólniczych we Lwowie (ulica Pańska nr. 21), dokąd się udawać należy z wszelkiemi zamówieniami.

Rozmaitości.

Przeciw pijaństwu w Królestwie Polskiem. Ksiądz Marceli Gąsiorowski proboszcz w Poborowicach w Miechowskiem w Królestwie Polskiem wytępił w trzech latach wódkę w swej parafii tak, że trudno jej było tam dostać nawet na lekarstwo. Nie pozwolił zasadniczo pić ani jednego kieliszka wódki.

A byli tam straszni pijacy pierwej, w święta mało kto był w kościele, ale jadąc do kościoła pełno pijaków widać było na drodze. Dom w dom byli sami szwarcownicy okowity, którą przynosili z Pleszewa. Ks. G. zaprowadził najprzód nowennę do Niepokalanego Poczęcia rano i wieczór. Ułożył się z sąsiednimi proboszczami z Igołomyi, Brzeska, Hebdowa i Wawrzeńczyc, aby zaprowadzili podobne nabożeństwa i zakazywali pić nawet jeden kieliszek wódki. Nowenna kończyła się 8 grudnia uroczyście. Przez ten czas musieli parafianie odbyć spowiedź za kartkami, jak na Wielkanoc. Kto pił choć jeden kieliszek, nie dostał rozgrzeszenia — w żadnej sąsiedniej parafii należącej do „bractwa.“ To bractwo było pisemnie ułożone i podpisane przez dotyczących proboszczów. Skutki wnet dały się widzieć. Pito jeszcze z początku, ale tylko potajemnie, a szwarc[illegible]w co dzień ubywało. We dworze dawano pić podczas żniwa. Ks. G. nie pokazał się za to więcej we dworze, a na kazalnicy wyraźnie zakazał przyjmować żniwiarzom wódkę. „Nic się wam nie stanie na zdrowiu, choć kieliszka nie wypijecie.“ Było gniewu we dworze dosyć, żyd karczmarz się wściekał, ale ksiądz był nieugięty.

Po kolędzie nosił ks. G. malowane żołądki: pijaka i zdrowego. Jeden nałogowy pijak, niejaki Głownia, nic nie zważał na całą działalność księdza, tylko pił, więc po kolędzie do niego proboszcz nie wstąpił. Pijak wyleciał za nim i prosił proboszcza o kolędę, na co pokazuje mu ksiądz na drodze obrazki żołądków, wykłada skutki pijaństwa i żąda wyrzeczenia się wódki stanowczo, mówiąc, że tylko pod tym warunkiem wstąpi do niego po kolędzie. Pijak na to: Dziękuję za kolędę, a wódkę pić będę! — i poszedł do domu. Za jaki tydzień słychać, że Głownia chory, jeździł po doktorach, ale to nie pomogło i zmarł za kilka miesięcy skutkiem zapijania się.

Ten dziwny wypadek pomógł bardzo do stanowczego wykorzenienia pijaństwa. Żydzi się wynosili z karczem, a żaden chłop żyda nie przyjął na komorne, bo wiedział, co go czeka za to od proboszcza. Żydzi skarżyli do powiatu, ale naczelnik Oreł zbył ich jednem słowem: won duraki! Powoli odzwyczaili się ludzie od wódki i nie myśleli wcale o wódce. Przed chrztem i ślubem brał proboszcz z początku kaucyę po 5 rubli, że wódki na chrzcinach i weselu nie będzie. Jak się dowiedział że pito -- kaucya poszła na biednych . . . Wolno było tylko pić piwo, kawę, herbatę z z winem — wódki ani za grosz! Potem obeszło się już bez kaucyi.

Za redakcyą, druk i nakład odpowiedzialny: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)